

Z tygodnia.

Okrojenie Polski od zachodu.

„Kurier Poznański” pisze:

Jak donos „Bergwerks Zeitung”, obecnie rząd pruski zamierza „ubezpieczenie granic” przeprowadzić w tej formie, iż pewną część Zagłębia Dąbrowskiego wcieli do obszaru państwa pruskiego, podczas gdy część, pozostawioną państwu polskiemu, potoczy w jednostkę gospodarczą z górnośląskim obwodem przemysłowym. Projekt ten popiera większość konserwatystów, narodowych liberałów, także większość centrum Sejmu pruskiego, i tak i kierujące kółka partii postępowej na wschodzie. Wobec wszystkich takich projektów aneksyjnych można tylko to jedno powiedzieć, że kopia one grób dla wszelkiej możliwości porozumienia polsko-niemieckiego.

Umowa w sprawie wojska polskiego w Królestwie.

Korespondent „Wieku Nowego” donosi:

W dniu 15 kwietnia zawarty został w Warszawie między rządem polskim a generałem gubernatorem Baselerem układ wojskowy na podstawach następujących:

Powołano się natychmiast rocznik 1897, który liczy około 60 000 ludzi, ale weźmie się z tej liczby na razie tylko 10 000, resztę zaś ratami co cztery miesiące, ze względu na szczupłość materiału kadrowego.

Nominacje oficerów pozostają w ręku generała gubernatora Baselera. Radzie Regencyjnej przysługuje jednak prawo weta.

Wojsko polskie może być użyte tylko dla sprawy granic Polski.

Komisja wojskowa ma podlegać rządowi polskiemu, ale prawdopodobnie będą jej odjęte sprawy poboru i uzupełnień, które obejmie wyższy oficer niemiecki.

Zaprzysiężenie polskiego gabinetu.

Dnia 21 kwietnia odbyło się w zamku królewskim w Warszawie zaprzysiężenie polskich ministrów i gabinetu cywilnego. Uroczystość zakończyła przemowa członka Rady Regencyjnej, Ostrowskiego.

Podziękowanie wojskom polskim.

Prezydent miasta Odessy zwrócił się do naczelnika wojsk polskich w tem mieście z następującym listem:

„Wobec tego, iż w najbliższej przyszłości wojska polskie zamierzają opuścić Odesę i udać się do kraju rodzinnego, samorząd miejski uważa za swój obowiązek obywatelski zwrócić się do was z temi słowami: W chwilach, gdy miasto było steroryzowane przez czerń, gdy ludność spokojna była rabowana i mordowana przez bandy zbrojne, polskie oddziały wojskowe jedne z pierwszych zaflakowały zarządowi miejskiemu swe usługi w celu obrony miasta, narażając jednocześnie siebie na wymordowanie przez swych przeciwników. Uczciwie dotrzymaliście słowa. Uczciwie spełniście wielkie i trudne zadanie obrony nie tylko życia i mienia obywateli, lecz i znacznego mienia państwowego, które ochraniały wasze liczne patrole. Wspaniałe wyćwiczenie, poważna dyscyplina, uprzejmość i grzeczność waszych żołnierzy i oficerów pozostawiły wśród ludności Odessy dobrą pamięć o was, wasza zaś obrona spokojnej ludności przed gwałtami wywołała w uczuciach wszystkich warstw ludności sympatię dla was i wdzięczność serdeczną. Życzymy wam, panowie oficerowie i żołnierze, szczęśliwego powrotu do kraju.”

Komendantem wojsk polskich, które zyskały tak pochlebne podziękowanie, jest — jak nas informują — kapitan Skrzyński, który jako oficer armii rosyjskiej, był pięciokrotnie odznaczony. Z rządów Kierieńskiego kapitan Skrzyński był prezesem Związku Kawalerów Krzyża św. Jerzego, farmacy, której zadaniem było wykształcenie wzorowego ciała oficerskiego.

Hajdamackie orgie na Ukrainie.

Główną miastem Odessy składa wojskom polskim podziękowanie za obronę mieszkańców przed gwałtami, w innych miejscowościach Ukrainy rozpoczęła się agitacja za wymordowaniem rozrzuconych tam oddziałów polskich. Uzbrojone bandy chłopów rzucają się na żołnierzy polskich i dopuszczają się bestyalskich mordów. W poprzednim numerze pisaliśmy już o potwornej rzezi, której ofiarą padli ułani polscy w Niemirowie. Obecnie „Dziennik Kijowski” podaje bliższe szczegóły tej potwornej, zbrodni hajdamackiej.

Dnia 15 kwietnia zgromadzonym w Niemirowie ułanom polskim delegaci ukraińscy oświadczyli, że chłopcy żołnierzy polskich z bronią w ręku nie wypuszczają. Nie mając naboju i straciwszy nadzieję odzyskać, porucznik Romiszewski zgodził się na nowo przedstawione warunki i podpisał umowę, na mocy której żołnierze polscy mieli złożyć broń i nie zaczepiani opuścić miasto, terytorium zaś przez nich zajmowane — była to przetrzeźnia w pobliżu pałacu ks. Szczerbaczewej — mieli zająć chłopcy dopiero, gdy je opuszczają wojska polskie.

Kiedy już prawie wszyscy żołnierze złożyli broń na wozy, chłopcy z okrzykiem „hura” rzucili się na nich i zaczęli ich bić. Równocześnie zaczęto wywlekać oficerów polskich, których oddzielano do naga i rozstrzeliwano. Tak padli oficerowie: Chmielec, Sadowski, Falski, starszy Węclawowicz i Żurkowski. Porucznik Mikowski uratował życie dzięki niezwykłemu wypadkowi. Mianowicie, kiedy go wywleczono do egzekucji, zaczął szamotać się z oprawcami. Uderzony w głowę łopatą i siekierą, upadł na ziemię zalany krwią, nieprzytomny. Dobijało go później cztery razy, osiem raz wezwali chłopów do dobijania dziewki, które spostrzegły, że „typie oczami”, które go widziały. Życie jednak do następnego dnia rano z niego nie uszło i tak pokój ego zabrali felcerzy do szpitala ks. Szczerbaczewej. I tu po drodze jeszcze tłum chłopów rzucił się na niego, chcąc go rozszarpać. Na szczęście jednak w tej chwili nadbiegła księżniczka Szczerbaczówna, przed której rozpaczliwym krzykiem chłopcy cofnęli się. Porucznika M. kowskiego odsłano do szpitala do Winnicy, gdzie stwierdzono u niego 30 ran i szok nerwowy, ale zdaje się przetrzymać to wszystko.

Równocześnie z oficerami wymordowali chłopcy i służących oficerskich. Porucznik Węclawowicz miał służącego R. syanina, bardzo do niego przywiązanego, którego na imię było Aleksander; nieszczęście dotychczas nie można było stwierdzić. Kiedy chłopcy zaczęli strzelać, służący ów zawołał, że jest „ruski”; na to chłopcy przestali strzelać i — zakopali go żywcem. Trupy oficerów znaleziono później tak pomasakrowane przez chłopów, że rozpoznać ich nie było można.

W czasie tych wstrząsających zajęć pluton p. Komorowskiego nie był jeszcze rozbrojony. Pluton ten trzykrotnie rzucił się do szarży i wygnał do nogi. Imitując, widząc co się dzieje, wydzielali broń chłopom, rzucali się na nich i ginęli. Pozostali przy życiu 200 żołnierzy wojska ukraińskiego odprowadzono pod konwojem do Zmierzynki, gdzie oddano ich wojskom austriackim, które odesłali ich do Winnicy.

Na starym cmentarzu we wspólnym grobie pochowano 30 ofiar niemirowskich mordów. Pogrzeb był bardzo skromny, przy udziale samych kobiet wobec postrachu napadu na mężczyzn, jakiemu ulegali również i osoby cywilne.

Równocześnie z napadem na Niemirow toczyła się bitwa pod Kanawą. Mianowicie kawaleria i artyleria z okolic Tywrowa, Michałówki i Dzwonichy spieszyla do Niemirowa. Prom w Kanawie okazał się w ręku chłopów, którzy bronili przeprawy przy pomocy piechoty i kulomiotów. Artyleria rozpoczęła ostrzeliwanie Kanawy. Kiedy jednak przeprawę już zdobyto, spotkano zbęgow z Niemirowa, którzy ich poinformowali o zajęciach niemirowskich i o tem, iż nie mają już po co tam iść. Rozpoczął się więc odwrót. Chłopcy jednak starali się odciąć odwrót artylerii. Aby uratować artylerję, 70 ułanów rzuca się do szarży pod ogniem flankowym 2000 kroków, rozbija watęchy chłopskie i ratuje działą. W czasie tego boju padło 10 ludzi. Jeden oficer ciężko ranny, Pułta, zmarł następnego dnia w szpitalu w Gniewanu, a na miejscu został zabity oficer Szelski, autor znanych opisów podróży do Parany.

Ciąg dalszą drogę odwrotną odbywają wojska polskie wśród niustannych ataków band chłopskich. W ciągu 16 i 17 kwietnia oddziały polskie muszą przebić się, tocząc bitwy pod Dzwonichą, Kłyszczorem, Michałówką i Tywrowem. W czasie tych bojów artyleria i legia rycerska dokonywała cu-

dów waleczności. Aby ocalić artylerję, w pewnym momencie pozostawia się po dwu ludzi przy działach, a reszta artylerzystów szarżuje na bandy chłopskie, odsuwa je i umożliwia w ten sposób posunięcie się i zajęcie nowych pozycji. Z oficerów zginął tu por. Pruszek, z wolontariuszy: Skwarczyński, Prądzynski, Łuczkiwicz, Rogoziński. Wzdłuż całej drogi okazały się wszystkie wsie zmobilizowane. Wszędzie ostrzeliwano żołnierzy polskich, liczących około 400 głów, aż do Gniewania.

W rezultacie oddziały polskie udały się do Winnicy. Tu stanęły wojska polskie wobec nowego dylematu. Oto Austriacy przedstawili im ultimatum, że rozbroją ich, jeżeli nie wyruszą natychmiast do wyznaczonego im rejonu Chmielnik Janów Pików-Czermatyńce. Równocześnie nie miał jednak otrzymać rozkaz ukraińskiego komendanta powiatowego, datowany 20 kwietnia, nr. 302 tej treści:

„Naczelnikowi sztabu polskich wojsk w Winnicy. Wszelki przemarsz waszych wojsk w powiecie jest wzbroniony, a zwłaszcza do rejonu, wyznaczonego wam przez komendę austriacką, a mianowicie: do Janowa, Pkowa, Chmielnika i Czerniatyńce. Komendant piechoty pułkownik Sawicki, starszy „znaczkowy” chorąży Krniczenko.”

Rozkaz niemieckiego komendanta Ukrainy.

Pisma kijowskie ogłaszają następujące rozporządzenie komendanta gubernialnego:

1) Na mocy rozkazu komendanta wojsk niemieckich na Ukrainie od osób cywilnych powinna być odebrana wszystka broń.

2) Zadaniem wojsk niemieckich, wezwanych na Ukrainę, jest przede wszystkim śledzić w celu przywrócenia porządku w kraju.

3) Mieć broń mogą ukraińscy i rosyjscy oficerowie, żołnierze armii ukraińskiej, milicyanci.

4) Osoby wymienione w punkcie trzecim otrzymują u komendanta niemieckiego świadectwa na prawo noszenia broni.

5) Wszystkie wydane do tego czasu świadectwa przez władze ukraińskie powinny być zwrócone razem z bronią.

6) Oddanie broni ma nastąpić w ciągu 1—5 dni.

7) W dniu oddania broni komendant winien sporządzić spis osób, które mają prawo nosić broń.

8) U kogo po oznaczonym terminie zostanie znaleziona broń lub naboje, zostanie na miejscu rozstrzelany.

9) Jeśli broń zostanie znaleziona w domu, lub w ziemi, dom będzie spalony.

Jeśli gdziekolwiek będą dane strzały lub urządzony napad zbrojny, to na część miasta lub wsi będzie nałożona kontrybucja.

Protectorat niemiecki nad Rumunią.

Paryska agencja H. vasa donosi:

Rumunia zgodziła się zupełnie na warunki pokojowe mocarstw centralnych.

Wojska niemieckie pozostaną w Rumunii, jako załogi. Niemcy będą wykonywać kontrolę nad państwową administracją rumuńską i będą mieć prawo zarządzania rekwizycji. Uroda w sprawie kontroli nad kolejami, tudzież dostaw nafty i zboża jeszcze nie została stanowczo załatwiona.

Tysiąc polskich dzieci ulega germanizacji w Pol. Ostrawie na Śląsku.

Dla ratowania ich musi być zebrane w najbliższym czasie:

100.000 koron

na szkołę wydziałową im. T. Kościuszki.

Pieniądze na ten cel przesyłać należy do **Banku rolniczego w Cieszynie** (na Górnym Rynku 12).